

## Wyjazd Tuska nie osłabi PO



**BARTŁOMIEJ RADZIEJEWSKI**

Redaktor naczelny „Nowej Konfederacji”

**Były premier jest nadal potrzebny swojej formacji – i odwrotnie. A główne filary politycznej siły Platformy nadal stoją.**

Liczne tezy o rychłym rozpadzie obozu władzy są tyle samo warte, ile niedawne – głoszone z równym przekonaniem i w wielu przypadkach przez te same osoby – prognozy, jakoby Tusk nie miał szans na fotel szefa Rady Europejskiej. Owszem, klientelistyczno-wodzowski system, w jaki premier przekształcił PO, jest narażony na szybki rozkład po śmierci przywódcy. Podobnie jak średniowieczne patrymonia, a współcześnie – obozy autorytarne.

Problem w tym, że Tusk nie tylko nie znika, ale zamierza zachować kontrolę nad partią. Potwierdza to zarówno nominacja Ewy Kopacz na premiera, jak i upokorzenie prezydenta Komorowskiego poprzez pominięcie go w tej procedurze. Pierwsze oznacza obsadzenie najważniejszego urzędu w państwie jego marionetką. Drugie – jest demonstracją siły i prewencyjną pacyfikacją głównego kandydata do przejścia kontroli nad PO po rzekomej „śmierci króla”.

Ale to nie wszystko. Paradoksalnie to właśnie groźba rozpadu po wycofaniu

samodzierżawcy Tuska silnie scementuje partię władzy. Perspektywa utraty osobistych korzyści z uczestnictwa w obozie władzy będzie dodatkową motywacją tak dla regionalnych „baronów”, jak i tysiący członków PO (od ministrów po samorządowców, wielu wraz z rodzinami i przyjaciółmi) do lojalności wobec głównego gwaranta sytuacji, w której zamieniają oni formalną podmiotowość polityczną na możliwość pasożytowania na zasobach państwa. Dotyczy to też całego, będącego podstawą siły PO establishmentu. Formalnie bezpartyjnego, faktycznie – powiązanego z obozem władzy wspólną interesów. Być może zrekompensuje to Tuskowi trudności związane ze sterowaniem partią z brukselskiego tylnego siedzenia akurat na tyle, by miał poczucie, że nic istotnego nie traci.

Dla samego ekspremiera awans na nadpremiera ma przynajmniej dwie ważne zalety. Po pierwsze, pozwala zachować „uprawnienia właścicielskie” nad podstawową polityczną polisą, jaką jest dla niego PO. Po drugie, pozwoli utrzymać realną

władzę i jednocześnie nie ponosić więcej formalnej i politycznej odpowiedzialności. Co zresztą idealnie wpisze się w jego dotychczasowy styl rządzenia.

Tak więc Tusk jest nadal potrzebny PO i odwrotnie. Jak z kolei zauważył Rafał Matyja, główne filary politycznej siły Platformy, które tworzy przychylność establishmentu trzech wielkich segmentów: sektora publicznego, mediów i rynków finansowych, nadal stoją.

PO ma zatem duże szanse zachować nie tylko wewnętrzną spójność, ale i władzę po trzech najbliższych elekcjach. Mog-

**Paradoksalnie to właśnie  
groźba rozpadu po  
wycofaniu samodzierżawcy  
Tuska silnie scementuje  
partię władzy**

łaby je zmniejszyć energiczna i pomysłowa opozycja. Ta jednak – po raz kolejny – woli zaklinać rzeczywistość, niż próbować ją zmieniać.

